

# Weterynaria w czasach starożytnego Rzymu.

## Część II. Lekarze weterynarii i metody leczenia zwierząt

Zbigniew Bernacki

W starożytnym Rzymie zawód lekarza weterynarii zaliczał się do zawodów rzemieślniczych, a wiedza i umiejętności przekazywane były synom i uczniom. Stanowili oni osobną kastę, której członkowie między sobą związani byli przysięgami. Sami wyrabiali leki, ponieważ aptek w starożytności nie było (1). Do kategorii rzemieślniczej zaliczani byli lekarze, architekci, nauczyciele, rzeźnicy, kowale, młynarze, właściciele kramów, niskiej rangi urzędnicy, rzemieślnicy wyrabiający różne przedmioty itp. O ile nie byli niewolnikami, zobowiązani byli do płacenia podatków. Cesarz Wespazjan wprowadził nawet podatek od foluszników za zbierany mocz i to jemu przypisuje się powiedzenie: *pecunia non olet* – pieniądze nie śmierdzą (2, 13). Oktawian August zwolnił wszystkich lekarzy od płacenia podatków, ale nie wiadomo, czy dotyczyło to również weterynarzy (2). Hadrian rozpoczął swe panowanie od znacznych ulg finansowych, wprowadził *immunitas* – zwolnienie od podatków rzemieślników, w tym lekarzy i weterynarzy (4, 15).

Pierwszym wykształconym lekarzem, który przybył do Rzymu w 219 r. p.n.e., był Grek – Archagatos. Metody jego leczenia okazały się na tyle skuteczne, że otrzymał specjalny lokal ufundowany przez państwo i obywatelstwo rzymskie (11). Zachęce ni powodzeniem Archagatosa od II wieku p.n.e. zaczęli masowo napływać inni greccy lekarze; prawdopodobnie też lekarze zwierząt. Krytycy wpływów greckich byli temu przeciwni. Do nich należał Kanton Starszy, który w dziele *Wskazówki dla syna – Praecepta ad filium* przestrzegał syna przed kontaktem z lekarzami:

*Ilekróć (Grecy) rozpowszechniają u nas coś ze swojej nauki, wprowadzają ogólny upadek, specjalnie wtedy, gdy przyślą swoich lekarzy. Sprzysięgli się, żeby wszystkich barbarzyńców zabić swoimi lekarstwami, a i to nawet robią za pieniądze, żeby im ufano i żeby mogli tym łatwiej szerzyć spustoszenie (11).*

Barbarzyńcami Grecy nazywali cudzoziemców. Mimo tak krytycznej opinii opanowali język grecki i opisał metody leczenia zwierząt, stosowane zapewne przez przybyłych do Italii greckich lekarzy weterynarii (*De agricultura*). Przeważnie lekarze ci byli niewolnikami, ale szybko dorabiali się majątku i jako wyzwolenicy mieli większą swobodę działania. W Grecji leczeniem zajmowali się ludzie wolni, zawód lekarza był ceniony i szanowany, a wiedza fachowa stała na nieporównanie wyższym poziomie niż w państwie rzymskim (2).

Wiadomo na pewno, że lekarze zwierząt pracowali w czterech stronnictwach cyrkowych Cyрку

Wielkiego – *Circus Maximus*. Były to świetnie zorganizowane przedsiębiorstwa, mające swoich kierowników, liczne konie wyścigowe, stajnie, rydwany i całe zastępy wykwalifikowanych pracowników: weterynarzy, kołodziejów, rymarzy i porządkowych (12). Stronnictwa, czyli stajnie – *factiones* – różniły się ubiorem woźniców, byli to: Biali (*factio alba*), Czernoni (*f. russata*), Zieloni (*f. prasina*) i Błękitni (Niebiescy; *f. renata*). W czasach Dioklecjana powstały na krótko jeszcze grupy Żłota i Purpurowa z końmi ze stajni cesarza. Wyścigi rydwanów – *Ludi circenses* – wzorowane były na wyścigach greckich. Zostały wprowadzone do programu igrzysk olimpijskich już w 680 r. p.n.e. i odbywały się w czwartym dniu, jako najbardziej elitarna konkurencja (2). Takie zawody były ulubioną rozrywką ludu rzymskiego, który ciągle domagał się *panem et circenses* – chleba i igrzysk. Wielu cesarzy pasjonowało się wyścigami, organizując je na własny koszt. W olbrzymim cyrku zbudowanym między wzgórzami Palatyńskim i Awentyńskim mogło pomieścić się w czasach cesarstwa od 250–300 tys. widzów (2). Klasa rydwanów zależała od liczby zaprzęzonych koni. Były więc dwukonne *bigae*, trzykonne *trigae*, najpopularniejsze czterokonne kwadrygi (*quadryga*), a nawet rydwany ośmiokonne. Jedno okrążenie miało ponad 1,5 km (6). W ciągu dnia odbywało się od 10 do 24 biegów, a dystans wyścigu wynosił 5–14 okrążeń (zwykle 7). Podczas zawodów dochodziło do licznych wypadków,



Zwycięzca wyścigu rydwanów na mozaice rzymskiej (Imperiumromanum.pl)



Woły ciągnące wóz z beczkami wina, na beczkach leży pies – relief rzymski (Italysfinestwines.it)

gdy woźnica spadał z rydwanu i nie zdążył odciąć lej-ców, które – jak było zwyczajem – miał przywiazane do pasa, i rozpedzone konie wlokły go przez cały stadion. Do wypadków przeważnie dochodziło na zakrętach, często kończyły się kalectwem, a nawet śmiercią woźnicy. Zawody wywoływały ogromne emocje i gromadziły setki tysięcy fanatycznych kibiców (12). Również konie ulegały śmiertelnym wypadkom, kontuzjom, zwichnięciom stawów, naderwaniom ścięgien i złamaniom kończyn. Zajmowali się nimi weterynarze stronnictw – *medicus equarius*. W czasach Nerona odbyły się w Cyrku Wielkim wyścigi psów, a gdy kierownicy stronnictw żądali zbyt wysokich cen za wynajęcie ludzi i koni na igrzyska, dla dowcipu zaprzęgnięto psy do rydwanów (12). Rzymski pisarz i historyk z pierwszej połowy II wieku n.e. Swetoniusz w zbiorze biografii *De vita Caesarum* (*Żywoty Cezarów*) opisał plotki, że cesarz Kaligula był fanatykiem Zielonych i ponoć jadał w ich stajniach. Uwielbiał swojego konia *Incitatusa* (Rączego). Koń ten miał marmurową stajnię, żłób z kości słoniowej, naszyjnik z drogich kamieni i rzeszę niewolników; ponoć chciał go ogłosić senatorem, a w złości członków senatu określił jako głupszych od swojego konia. Kaligula wybudował w ogrodach watykańskich prywatny cyrk, nazywany potem *Circus Neronianus*, zarówno on, jak i Neron, Domicjan czy Karakalla



Relief rzymski ukazujący wóz – *raeda* – ciągnięty przez konie (Imperiumromanum.pl)

lubowali się w powożeniu rydwanów. Znajdowały się tam prywatne stajnie cesarskie i zapewne zatrudniano lekarzy koni. Poza Rzymem cyrki były w miastach Italii, Galii, Hiszpanii i w Afryce (2, 13). W cyrku Nerona, zwanym również *in Vaticano*, obłąkany i infantylny cesarz Heliogabal (panował 218–222 r.) jeździł na rydwanach zaprzężonych w cztery słonie lub w wielbłądy (3, 6, 13). W Rzymie w czasie licznych, różnych świąt odbywały się również wyścigi konne na Placu Marsowym, w *Circus Flaminius* i *Circus Maximus* (2).

Miejsce, gdzie niezbędna była obecność lekarzy zwierząt pociągowych – *medicus iumentarius* (*mulo-medicus*) – były prywatne przedsiębiorstwa transportowe. Mieściły się u bram Rzymu i innych miast, zwane były *collegium cisiarorum* lub *collegium iumentariorum*. Utrzymywano tam liczne osły, muły, konie i woły. Kto nie posiadał własnego powozu, mógł wynająć wóz z zaprzęgiem. Popularne były dwukołowe powozy – *birota* (*bis* – dwa razy, *rota* – koło) zaprzężone w dwa konie. Najpopularniejszym eleganckim krytym powozem był dwukołowy *carpentum* zaprzęgany w dwa lub cztery konie albo muły (2, 6). Było także kilka odmian wozów czterokołowych, w tym *raeda* (*rheda*); zaprzęgano doń dwa lub cztery konie albo muły. Był to obszerny wóz przeznaczony do dalszych podróży, mógł pomieścić 7–8 osób, używano go także do przewożenia bagaży, poczty państwowej i prywatnej. Do przewożenia ciężkiego ładunku służyły wozy *plaustrum* lub *seracum*, o czterech kołach z jednego bloku drewna, ciągnięte przez woły, muły lub osły. Czterokołowy był także wóz transportowy wojskowy, zwany *carrus* (2). Ciężkie wozy miały koła obite blachą, które toczyły się w nocy po koleinach i kamiennych chodnikach miast z głośnym łoskotem. Mieszało się to z porykiwaniem zwierząt, okrzykami woźniców i hałasem przy załadowywaniu i wyładowywaniu towarów, co utrudniało mieszkańcom spokojny sen. Ponieważ dzienny ruch uliczny bardzo utrudniał życie mieszkańcom, to w 45 r. p.n.e. Juliusz Cezar wydał edykt *Lex Iulia municipalis*, w którym zakazał wozom, furmankom i rydwanom poruszania się ulicami od wschodu słońca do zmroku (6). Przedsiębiorstwa transportowe same obsługiwały podróży albo wynajmowały zwierzęta nawet na dłuższy czas. Nie tylko konie, ale i muły oraz osły zaprzęgano do wozów w celu odbycia nawet niedalekich podróży. O dobry stan zwierząt i wozów dbali zatrudniani woźnicy. Na wsiach do chłopskich wozów zaprzęgano mulice. W prowincjach afrykańskich muły stanowiły podstawową siłę pociągową i jezdnią. Wespazjan (panował 69–79 r.), zanim został cesarzem, w 60 r. był namiestnikiem prowincji *Africa* (dzisiejsza Tunezja), gdzie w związku z tarapatami finansowymi zajmował się handlem mulami. Stąd jego przezwisko używane przez lud rzymski – *Mulio* (poganiacz mułów; 13). Oczywiście jeżdżono też konno z torbami podróżnymi. Seneka w swoich *Listach* pisał, że jeżdżono na opasłych kucykach galickich, rumakach asturyjskich i kłusakach, a Katon jeździł na wałachu – koniu przez niego czyszczonym (2). Zapewne chodziło o konia,

którego kastrację przeprowadzili weterynarze w jego majątku.

Pomoc weterynaryjna niezbędna była także na większych stacjach postojowych poczty państwowej – *cursus publicus*. Wprowadzona przez Oktawiana Augusta, została oparta prawdopodobnie na wzorach państwa Ptolemeuszów, którzy znakomicie zorganizowali w Egipcie wielką sieć poczty państwowej. Początkowo korespondencję przekazywali „zmianie” listonosze – niewolnicy, których zadaniem było przejście szybkim krokiem lub biegiem do najbliższej stacji. Wkrótce zastąpiono gońców pocztą konną. Pocztę przewożono również wozami (2). Dzięki sieci znakomitych i licznych dróg, tuneli grobli i mostów informacje wędrowały szybciej niż kiedykolwiek wcześniej w dziejach świata. Sieć dróg osiągnęła imponującą długość ponad 100 tys. km, co umożliwiała rozrost i zarządzanie największym imperium, jakie znał dotąd świat (6). Zdarzało się, że list wysłany z Rzymu docierał do Aten w ciągu trzech tygodni, ale bywały przypadki, że dopiero po trzech miesiącach. Przy szlakach komunikacyjnych znajdowały się dwa typy stacji. Stacje postoje – *mutationes* (zmiany), na których zmieniano konie i muły, gdzie były dobrze wyposażone stajnie z fachową obsługą i zapasem paszy dla zwierząt oraz warsztaty naprawcze powozów. Rzemieślnicy – kołodzieje byli nazywani *carpentarius* – od nazwy najpopularniejszego powozu (2, 6). Drugim typem były stacje noclegowe – *mansiones*, usytuowane co 6–8 postojów, gdzie pościągcy mogli przemocować przed dalszym odcinkiem drogi. Ludność mieszkająca przy stacjach pocztowych zobowiązana była dostarczać za opłatą paszę dla zwierząt poczty państwowej. Zwierzęta pociągowe, konie, muły i osły, w czasie pracy na kamiennych ulicach, płytach kamiennych dróg i gościńców doznawały kontuzji kończyn, tym bardziej że Rzymianie nie znali podków (2). Lekarze zwierząt pociągowych (*medicus iumentarius*) pracujący w poczcie państwowej z reguły byli niewolnikami (15).

W czasach cesarstwa rozwijał się ruch turystyczny. Często odbywano podróże po olbrzymim terytorium cesarstwa w celach religijnych i badawczych. Zwiedzano słynne budowle i obiekty przyrodnicze, groby wielkich postaci itp. W wielu miejscach byli przewodnicy służący objaśnieniami. Podróże odbywały się po licznych drogach publicznych – *viae publicae*. Najstynniejszą i najstarszą z 312 r. p.n.e. była *via Appia*, zwana Królową Dróg – *Regina Viarum*, prowadząca z Rymu na południe, do Tarentu. Innymi sławnymi drogami były: *via Flaminia*, *via Aemilia*, *via Latina*, *via Iulia Augusta*, *via Traiana* i wiele innych. Od głównych dróg do mniejszych miast i wsi prowadziły drogi wiejskie – *viae vicinales* – i prywatne. Utrzymywanie ich należało do powiatów (*pagi*) i właścicieli posiadłości. W większych miastach blisko bram znajdowały się hotele (*hospitium*), a wzdłuż szlaków komunikacyjnych zajazdy (*caupona*) i gospody. Właściciele większych hoteli i zajazdów mieli liczną służbę. Drogi i gościńce budowane były bardzo solidnie – tak, że niektóre fragmenty zachowały się do naszych czasów, składały się z kilku warstw



Srebrny denar Trajana wybity z okazji otwarcia drogi Trajana w 109 r. prowadzącej z Beneventum do Brundisium. Na rewersie bogini trzymająca koło wozu, niżej napis VIA TRAIANA (powiększenie, kolekcja własna)

i wykładane były kamiennymi płytami lub brukiem (2). Przy zajazdach i gospodach usytuowane były stajnie dla zwierząt pociągowych, które, ciągnąc wozy po kamiennych płytach dróg, zapewne wymagały opieki weterynaryjnej.

Od najdawniejszych czasów hodowla bydła była jedną z głównych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Bydło zawsze przedstawiało wielką wartość i w czasach, gdy nie znano pieniędzy, to woły i owce pełniły formę jednostek monetarnych. Długi czas rolnictwo stanowiło główną siłę gospodarczą Rzymu, jednak od czasów, gdy prowincje Sycylia i Afryka oraz od 30 r. p.n.e. Egipt zaczęły dostarczać Rzymowi znacznie tańszego zboża, zaczęto bardziej zajmować się hodowlą bydła (2, 6). Według anegdoty Katon Starszy na pytanie, jakie zajęcie jest najkorzystniejsze, odpowiedział: „Dobra hodowla bydła”. A potem? „Niezła hodowla bydła”. A następnie? „Zła hodowla bydła”. A potem? „Rolnictwo”. W czasach cesarstwa w poemacie dydaktycznym *Georgiki* Wergiliusz opisuje pracę rolnika i główne gałęzie gospodarki wiejskiej, jak uprawę roli, sadownictwo, pszczelarstwo oraz hodowlę bydła i innych zwierząt, w tym ich choroby. O hodowli pisze m.in.:

*Czy to pragnąc w Olimpii zdobyć palm koronę  
Wścigowe chowamy konie, – czy do pługa  
Byki silne, – to będzie ich matek zastuga (...)*

*Po porodzie już troska na małe przychodzi:  
Żelazem znaczyć trzeba woły, kto je rodzi,  
Które są na rozplodek, które dla ołtarza  
Na żertwę, które mają skib grudy podwazać  
Prując ziemię, zaś inne goń na pastwisk trawy,  
Te, które dla pól potrzeb i roli uprawy  
Chowasz, młodo zaprawiaj i podaj tresurze,  
Póki jeszcze powolne, o łatwej naturze.  
Wpród na kark im włoż koła luźne z wiklin tyka,  
A później, gdy do więzów już szyja przywyka,  
Parami je zaprzęgaj do jarzma niewoli,  
By szły spotem; niech wozy już ciągną po roli  
Puste, co ledwie w kurzu ślady zostawiają;  
Późnej niech pod ciężarem bukowe zagrają  
Osie, dyszel brązowy ciągnie kół wiązanie...*

Wergiliusz wspomina o zwierzętach przeznaczonych na ofiary bogom. Przy uroczystościach indywidualnych składano ofiary z młodych zwierząt – *suovetaurilia lactantia* (*lactis* – mleko), a przy uroczystościach oficjalnych *suovetaurilia maiora* ze

zwierząt dorosłych. W święta opiekuna pól, boga Marsa, obowiązywała ofiara *suovetaurilia* złożona ze świni, owcy i byka (*sus, ovis, taurus*). Wyjątkowo składano ofiary z koni, które traktowano z empatią, a w 173 r. p.n.e. nawet poświęcono świątynię patronce koni – *Fortuna Equestris*. W Idy październikowe odbywał się dziwny obrządek o charakterze magicznym, gdy po wyścigach wozów na Polu Marsowym składano w ofierze konia ze zwycięskiej ekipy. Odcięty ogon spływający krwią zawieszano nad ołtarzem świątyni, a następnie dwie rywalizujące ekipy walczyły o głowę konia. W czasach republikańskich składano w ofierze wnętrznosci psa, ażeby zapobiec posusze w winnicach. W bardzo odległych czasach składano ofiary z ludzi starszych, kiedy ukończyli 60 lat, topiono ich w Tybrze. Nazywano to „największym oczyszczeniem”. Jeszcze w III wieku p.n.e. w święta *Sacra Argeorum* (ofiary argejskie) złożono ofiarę z 27 Greków z Argei – przestępców i niewolników. Z czasem Rzymianie zastąpili takie ofiary kukłami słomianymi wrzucanymi do Tybru (2).

Po zabiciu zwierzęcia przy ołtarzu świątyni palono wnętrznosci i trochę tłuszczu, a resztę dzielono między uczestników religijnej uroczystości. Wówczas plebs rzymski mógł za darmo najeść się mięsa. 21 kwietnia (dzień założenia Rzymu – *dies Natalis Urbis*) odbywało się święto pasterskie *Parilia (Pallilia)*. Oczyszczano wtedy stajnie i bydło siarką, co miało zapobiec chorobom ludzi i zwierząt oraz zabezpieczyć bydło przed wilkami. Okadzano stajnie i zwierzęta siarką, kropiono wodą, składano ofiarę z popiołu ze spalonych wnętrznosci cieląt, różnych potraw, gałązek wawrzynu i krwi konia, który zwyciężył kiedyś w wyścigach. Przepędzano też bydło przez rozniecone ze słomy i siana ogniska,

co miało zabezpieczyć je przed chorobami. Katon pisał, że przy modłach o zdrowie wołów składano ofiarę Marsowi Sylwanowi (Leśnemu) w lesie, w dzień, od każdego wołu oddzielnie: mąkę, słońce, mięso siekane i wino. Po odprawieniu obrzędu należało spożyć ofiarę na miejscu. Kobiety nie mogły w nim uczestniczyć (2, 7, 14). Miejscem, gdzie można było kupić w Rzymie bydło i inne gatunki zwierząt, był najstarszy targ rzymski *Forum Bovarium*, nazwany tak ze względu na sprzedawane tam bydło (*bovinae*; 14).

W II i I wieku p.n.e. średniej wielkości majątek hodowlany liczył od 100 do 240 iugerów (25–60 ha). Największe indywidualne miały obszar 500 iugerów (125 ha), a rodzinne dla dwóch synów do 1000 iugerów (250 ha). Mniejsze, tzw. *villa*, przeważnie nastawione były na uprawę winorośli, w których zatrudniano kilkunastu niewolników. Chłopom nadawano działki po 30 iugerów (7,5 ha; 4). Z czasem pojawiały się coraz większe posiadłości, w II–IV wieku n.e. obejmowały nawet tak ogromne terytoria, jak ponad 40 tys. iugerów. W tych latyfundiach przeważała ekstensywna uprawa zbóż i hodowla (4, 5). Wielu notabli rzymskich miało po kilka majątków, np. Katon Starszy – trzy. Właściciele często dzierżawili majątki lub zatrudniali zarządców – *vilici* (5). Kolumella pisze, że: *Bonus villcus veterinaria medicina prudens esse debet (Dobry zarządca powinien być doświadczony w medycynie weterynaryjnej)*; 1). Hodowano krowy, owce, kozy, świny oraz zwierzęta pociągowe – woły, muły, osły i konie. Stada świń często pasły się w gajach i lasach dębowych. W majątkach położonych blisko miast hodowano różne gatunki drobiu, karmione własnym ziarnem i przeznaczone do konsumpcji w miastach. Przy willach zakładano ptaszarnie – *vivaria avium*, gdzie oprócz ptactwa domowego hodowano bażanty i perliczki (2). W I wieku n.e. w gospodarstwach hodowlanych było min. 60 krów i 2 byki rozplodowe, a całe stado wraz z cielętami liczyło ok. 150 sztuk bydła (11). W niektórych majątkach specjalizowano się w hodowli koni wyścigowych, psów pasterskich i myśliwskich. Od II wieku p.n.e. hodowano również dziki, których mięso stało się modną potrawą na stołach bogatych Rzymian. Najwięcej spożywano mięsa wieprzowego, koziego i drobiu, a przysmakami były wymiona, macica młodej maciory i jądra (2).

W majątkach niewolnicy stanowili podstawową siłę roboczą, ale pracowali też ludzie wolni, często zatrudniani do prac sezonowych. Byli też dzierżawcy części gruntów, pracujący za pewną część plonów. W latyfundiach zatrudniano całe rzesze ludzi, m.in. kotlarzy, foluszników, kołodziejów i innych rzemieślników (5). W majątkach byli zatrudniani lekarze zwierząt, których Kolumella nazywa *veterinarius* lub *mulomedicus* (1). Zapewne pochodzili z Grecji i to od nich czerpali wiedzę weterynaryjną rzymscy pisarze dzieł agronomicznych.

W legionach rzymskich początkowo było 300 jeźdźców (*equites*), a w czasach Oktawiana Augusta – 120. Legiony wspomagały wojska posiłkowe (*auxilia*), rekrutowane wyłącznie z ludności miejscowej, składające się z jazdy (*alae*) i piechoty (*cohortes*).



Mozaika rzymska ukazująca rolników z bydem (Imperiumromanum.pl)

*Alae* liczyły po 500 lub 1000 ludzi i koni (4). W obozach wojskowych znajdowały się szpitale dla koni – *Veterinarium*. Leczone tam kontuzjowane konie i psy obozowe, które pełniły funkcję wartowniczą i sporadycznie bojową. Wojskowych lekarzy weterynarii określano terminami *veterinarius* lub *hippiatros*. Byli ludźmi wolnymi i pełnili niekiedy ważne funkcje militarne (1, 15, 18).

W większych gospodarstwach hodowlanych znajdowały się poskromy dla zwierząt. Pliniusz Starszy w I wieku n.e. pisał, że zwierzęta przy zabiegach unieruchamiano w specjalnych klatkach. Były to drewniane poskromy, w których głowę umieszczano w specjalnych dybach, a w podłodze znajdowały się uchwyty do unieruchomienia kończyn. Do jednej z bocznych ścian były przymocowane liny do wiązania zwierząt (11). Ponieważ Grecy i Rzymianie nie znali środków usypiających i przeciwbólowych, to w poskromach przeprowadzano proste zabiegi chirurgiczne. Rutynowo stosowanym zabiegiem medycznym był upust krwi u koni, bydła i owiec oraz pielęgnacja i leczenie kopyt i racic.

Przez wiele wieków ludzi i zwierzęta leczono identycznymi lekami, głównie naparami ziołowymi z winem, oliwą, miodem itp. Do czasów Galena działającego w drugiej połowie II wieku n.e. często skład leków miał znaczenie magiczne, oparte na liczbach 3 i 12. Przykładowo, Katon Starszy podał skład takiego leku profilaktycznego dla wołów, który należy podawać, zanim zwierzęta zaczną chorować:

*Po 3 szczypty soli, 3 liści laurowych, 3 łodygi pora, po 3 zębki czosnku i rokumbu (odmiana czosnku), po 3 ziarna kadzidla i bobu, 3 żdźbła trawy sabsińskiej (działa jak cynamon), 3 liście ruty, 3 pędy przystępu białego, 3 rozżarzone węgli (węgiel drzewny – lekarski) 3 sextariusy (1,62 l) wina.*

W sumie 12 składników po 3 dawki. Lek należało podawać przez trzy dni w drewnianym naczyniu. W czasie podawania mikstury zarówno wół, jak i podający nie mogli dotykać ziemi. Dodatkowo osoba podająca musiała być na czczo. Natomiast preferowanym przez Katona lekiem niemagicznym były liście kapusty (14). Szukano uniwersalnego leku na wszystkie choroby. Rzymianie długo stosowali medycynę ludową, opartą na ziołarstwie popartym magią. Dopiero Grecy wnieśli medycynę naukową na tereny całego imperium (2). Katon swoją wiedzę czerpał z własnych obserwacji i prawdopodobnie z zaginionych traktatów weterynaryjnych, np. Magona – agronoma z Kartaginy. Pod koniec życia zapewne zetknął się z greckimi lekarzami weterynarii.

Od III i IV wieku następowało stopniowe różnicowanie metod leczenia ludzi i zwierząt. Zaczęto wprowadzać odrębną terminologię oraz inny skład leków. Czerpano też wiedzę z tekstów medycznych i weryfikowano praktycznie skuteczność działania leków stosowanych u ludzi na różne gatunki zwierząt. Wprowadzono terminologię chorób zwierzęcych. Kolumella i Palladiusz używali terminów *pustula* (pryszczycza?) i *ostigo* (ospa wietrzna?). Wegecjusz

stosował terminy *rabur* lub *tetanus* – zeszywnienie jakby zwierzę było podobne do drzewa (tęzec, mięśniowchwat?), *insania*, *rabies* – szaleństwo (wścieklizna), *stophosum* (kolka, zaparcie), *morbus aridus* – zapalenie suche (zapalenie płuc, gruźlica?), *morbus farciniosus* (nosaczna skórna, tylczak?), *elephantiasis* (słoniowacizna), *glandula* (stwardniałe gruczoły chłonne po zapaleniu), *ileus* (wzdęcia, kolka, niedrożność jelit) czy *oculare ad cicatricis* (blizna na oku, bielactwo?; 8, 20). Pelagoniusz używa nazwy *opisthotonus* – sztywny kręgosłup i wygięta łukowato głowa do tyłu (tęzec?). Chorobę opisywaną jako *zazielenie oczu, skręcenie szyi w prawo i kulawienie na lewą stronę* nazywano – *regius* (9).

Podstawowymi lekami były produkty roślinne, głównie zioła w winie, oliwie, miodzie i wodzie. Często też stosowano upust krwi, a przy chorobach kopyt i racic smarowano je ciepłą smołą. Przy chorobach płuc z chudnięciem (prawdopodobnie gruźlicy) podawano gałki wyrabiane z miodu, masła, tłuszczu, soli, smoły, polewki jęczmiennej i wina. Stosowano też fasolę, ziele kozieradki, figi, lukrecję, wino, kozie sadło i mleko. Po wymieszaniu dodawano je do wody i wlewano zwierzęciu do pyska (Wegecjusz; 9). W starożytnym Rzymie poszukiwano panaceum na wszystkie choroby zwierząt. Pelagoniusz w IV wieku przy różnych chorobach zalecał miksturę z masła, kolendry, pora, liści i korzenia ogórka, miodu i wina. Podobnym lekiem miała być mikstura o składzie: ośle mleko, kasza jęczmienna, ziele kozieradki, buraki, figi i olej. Wegecjusz w V wieku opisał wieloskładnikowe leki stosowane na wszystkie choroby, składające się np. z polewki jęczmiennej, siemienia lnianego, kozieradka, szafranu i tłuszczu wieprzowego. Po gotowaniu w wodzie i przecedzeniu przez sito wywar należało dodać do wody wymieszanej z trakantem (gatunek ziela traganka, służący do wyrobu gumy), winem, jajkiem, olejkiem różanym i innymi składnikami (9). Wierzono, że lek składający się z wielu różnych składników sprowadzanych z zagranicy jest bardzo skuteczny. W medycynie modny był tzw. teriak (mitridat – antydot mitrydatejski, lek związany z nazwiskiem króla Pontu, Mithridatesem V z drugiej



Mozaika przedstawiająca jazdę rzymską w Villa Romana del Casale (Wikipedia.org)



Mozaika przedstawiająca upuszczenie krwi u konia, III–IV wiek n.e. (Imperiumromanum.pl)

połowy II wieku p.n.e.) składający się z 54 substancji. Twórcą tego leku *sensu stricto*, nazywanego później driakwią, był lekarz przyboczny Nerona – Adradromach (2, 16). Stosowany był przeciw ukąszeniu żmii, ale Galen nadał mu uniwersalne znaczenie. Lek ten stosowano w Europie jeszcze w XVIII wieku, w Polsce w nieco odmiennym składzie, jako słynna od początku XVII wieku driakiew toruńska, lek przeciw zarazie i uniwersalna odtrutka (16). W imperium rzymskim w leczeniu ludzi i zwierząt bardzo rozbudowane było ziołolecznictwo (nie wszystkie zioła udało się precyzyjnie zidentyfikować). U zwierząt w IV i V wieku n.e. często stosowano mirę, szafran, lukrecję, kosaciec iliryjski, ożankę, imbir, dąbrówkę żółtokwiatową, wawrzyn karłowaty (liście laurowe), krokus, szantę zwyczajną, dziurawiec, barwinek, kolendrę, ciemierzycę, szafran, rutę, kozieradkę pospolitą, piołun, miętę, żywokost, ziele mikołajki, hyzop, kozieradkę, parietarię, nasiona kopru, liście babki, korzeń łopianu. Często stosowano olejek różany, olej cedrowy, sok z ziela portulanki. W składzie wielu leków były warzywa – liście kapusty, por, seler, bób, buraki, fasola, czosnek, cebula – oraz owoce daktyli, orzechy, cynamon, jemioła, wieloskładnikowe kadzidło, siemię lniane, polewka jęczmienna, mąka pszenna, krochmal, proso, koniczyna i łubin. Wino, olej, oliwę, miód, sól, ocet, siarkę,

wosk i mocz powszechnie wykorzystywano w kuracjach medycznych i weterynaryjnych. W składzie maści dominowały tłuszcze, smary i płynna smoła (6, 9, 10, 14, 17, 19). Starożytne metody leczenia ludzi i zwierząt po upadku wiedzy w okresie średniowiecza odżyły w XV wieku. Wówczas zaczęto odkrywać i wydawać dzieła pisarzy greckich i rzymskich w zachodniej Europie. W Polsce niektóre antyczne metody leczenia zwierząt przetrwały w kulturze ludowej nawet do końca XX wieku (21).

## Piśmiennictwo

1. Millak K.: *Propedeutyka weterynaryjna*, PWN, Łódź – Warszawa 1961.
2. Winniczuk L.: *Ludzie, zwyczaje i obyczaje, starożytnej Grecji i Rzymu*, PWN, Warszawa 1983.
3. Wipszycka E. (red.): *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, PWN, Warszawa 1982.
4. Jaczynowska M.: *Historia starożytnego Rzymu*, PWN, Warszawa 1988.
5. Maszkin N. M.: *Historia starożytnego Rzymu*. Książka i Wiedza, Warszawa 1951.
6. Hughes R.: *Rzym, Magnum*, Warszawa 2012.
7. Katon.: *O gospodarstwie wiejskim*. Marcus Porcius Cato, przełożył i opracował Łoś J.S., Zakład Narodowy Ossolińskich, Wrocław 1956.
8. Publiusz Wegecjusz Renuis: *Zarys antycznej sztuki weterynaryjnej*, Gesztof H., Zakowa D. (przekład), PPEvan, Warszawa 2002.
9. Bartnik A.: Mleko i produkty mleczne w IV-wiecznych traktatach weterynaryjnych, *Antiquitatis et Medii Aevii Incohantis* 2021, 6, 139–161.
10. Bartnik A.: „Swędzący problem”: rzymscy weterynarze w walce z pasożytami zewnętrznymi, *Wiek Stare i Nowe* 2019, 14, 37–57.
11. Pliniusz Starszy: *Historia naturalna*, przekład Zawadzcy I.,T., BN, Wrocław, Kraków 1961.
12. Krawczuk A.: *Neron, Czytelnik*, Warszawa 1988.
13. Krawczuk A.: *Poczet cesarzy rzymskich*. Pryncypat, Iskry, Warszawa 1986.
14. Kuszewska K.: Hodowla bydła w starożytnym Rzymie, *Collectanea Philologica* 2013, 16, 115–123.
15. Janeczek M., Chrószcz A., Bilewicz E.: Służby weterynaryjne oraz nadzór nad obrotem mięsa w Rzymie okresu Republiki i Cesarstwa, *Życie Wet.* 2017, 92, 833–838.
16. Salmonowicz S.: *Szkice toruńskie z XVII–XVIII wieku*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1992.
17. Bartnik A.: Kilka uwag w kwestii identyfikacji i leczenia owiec w starożytnym Rzymie, *Studia Historyczne* 2018, 61, 5–20.
18. Skrzypek W.: Wojskowa medycyna weterynaryjna do połowy pierwszego tysiąclecia naszej ery, *Med. Weter.* 1991, 47, 332–333.
19. Marek Porcjusz Katon: *O gospodarstwie rolnym*. Mikołajczyk I. (przekład), Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2009.
20. Bartnik A.: Zastosowanie miodu w rzymskiej medycynie weterynaryjnej, *Antiquitatis et Medii Aevii Incohantis* 2019, 4, 74–106.
21. Bernacki Z.: Ludowe metody leczenia zwierząt we wsiach Złotonia i Kaszczorek powiatu toruńskiego. *Biuletyn V Zjazdu PTNW*, Akademia Rolniczo-Techniczna. Olsztyn 1974.

Dr n. wet. Zbigniew Bernacki, e-mail: kapabernacka@o2.pl